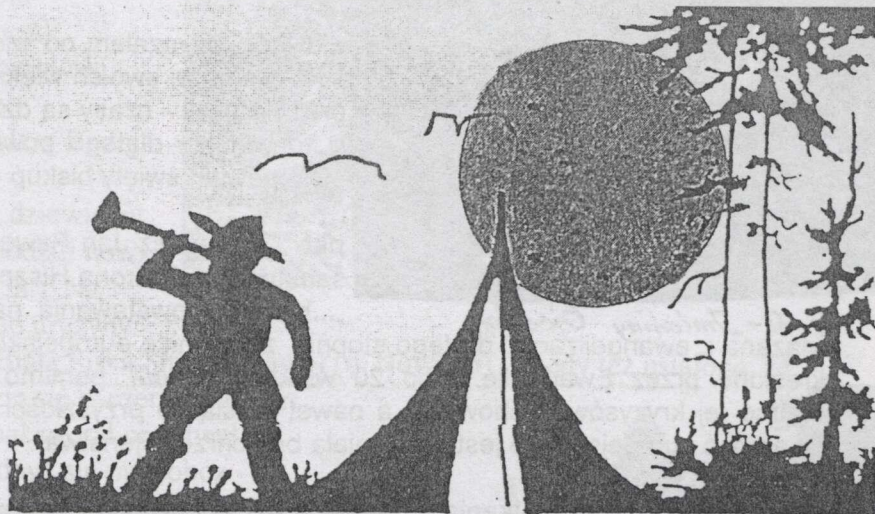


ŁĄCZNIK

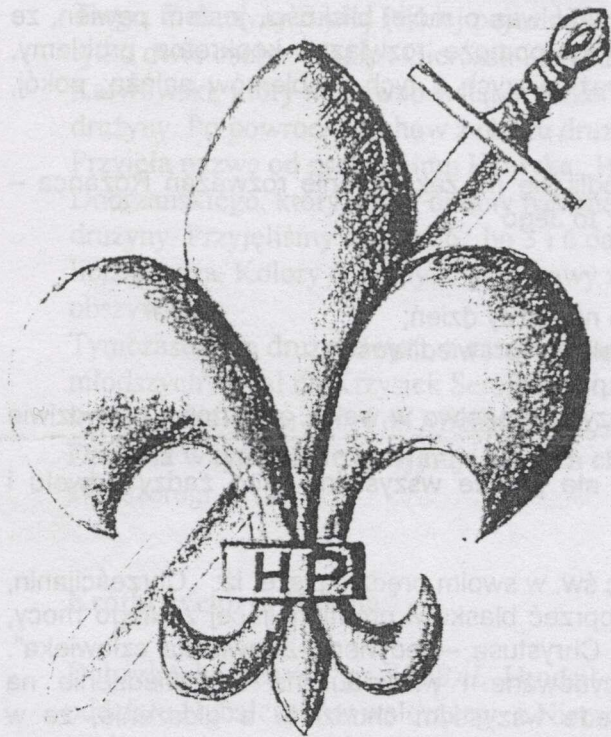
Harcerstwa

Katolickiego

„Mam szczerą wolę...
Pełnić służbę Bogu i Polsce”



„Harcerz służy Bogu i Polsce
i dla Niej sumiennie wypełnia swoje
obowiązki”



Jak Bogu służyć – tego już chyba nie
potrzeba wyjaśniać ani katolikowi, ani harcerzowi.
Panu i Stwórcy, kochającemu Ojcu – syn służy
radośnie i wiernie. Wiemy również, że kto kocha,
czyni to nie słowami, lecz czynem: „zachowuje
Przykazania”.

Lecz ten dobry Ojciec dał nam pewne stałe dary,
środowisko – w którym nas umieścił: w mojej
rodzinie, w tej wielkiej Rodzinie – jaką jest dla nas
Ojczyzna. I wreszcie w ludzkiej rodzinie – wśród
braci, bliźnich moich. Niemniej – kochamy
najpierw tych najbliższych najbardziej, dopiero
potem – innych. Uczy nas tego sam Chrystus:
pewnej hierarchii wartości, czyli porządku: co jest
pierwsze, co ważniejsze. Każdy z nas staje
bardzo szybko przed koniecznością wybierania:
co słuszne, co ważniejsze. Nauka – czy zabawa?
Pospać sobie – czy iść na Różaniec? Pomyśleć –
czy tylko ściągnąć? Potem przychodzą te wybory

jeszcze trudniejsze. Staje przed nimi każdy – stanęli i nasi starsi Druhowie w tym trudnym czasie przed
laty: Wybrali drogę nie najłatwiejszą: ciężką pracę codzienną, naukę po kryjomu i do tego jeszcze
nierówną i niebezpieczną walkę o powrót na mapę Europy – Polski. Wbrew paktowi tych mocnych,
którzy ogłosili wymazanie z map „bękartu Traktatu Wersalskiego”, przeznaczając nam los parobków i
niewolników: na Uralu, czy w „Tysiącletniej Rzeszy”. Lub rolę pokornych, zdejmujących czapki przed
„Herren-volkiem” – „narodem panów” – pariasów. Nie tylko wybrali wierność wierze Ojców, tradycji –
lecz starali się w tej walce chronić dla przyszłości – cenne życie powierzonej sobie młodzieży. Ich
dzisiaj wspominamy, chcemy iść Ich tropem. Ten przykład przedstawia Wam dzisiaj -

*Wesł
Duszpasterz*





4-X - Jasnawy Ocasu.

związana z ewangelizacją; do tego stopnia, że granice europejskie zbiegają się z tymi, które zostały określone przez Ewangelię...i po 20 wiekach historii, pomimo krwawych konfliktów w Europie, pomimo jej kryzysów duchowych; a nawet myśląc o przyszłości kontynentu, można stwierdzić, że tożsamość europejska nie jest zrozumiała bez chrześcijaństwa.

pkt. 4 : Przy okazji spotkania w Genui – we Włoszech – szefów ośmiu najpotężniejszych państw świata – Ojciec św. tak pisał do nich: „...Pragnę zapewnić was o mojej bliskości, jestem pewien, że zrobicie wszystko na rzecz kultury solidarności, która pomoże rozwiązać konkretne problemy, dręczące naszych braci” i przypomniał, że do najważniejszych z tych problemów należą: pokój, ubóstwo, zdrowie i środowisko.

pkt. 5 : Dnia 19-go października 1984-go r. tak modlił się na zakończenie rozważań Różańca – zamordowany wróćce potem – ks. Jerzy Popiełuszko: to Jego Testament:
„Prośmy Chrystusa Pana:
- Byśmy zachowali godność dziecka Bożego na każdy dzień;
- Byśmy w życiu naszym na co dzień kierowali się sprawiedliwością;
- By nasze życie codzienne było przepojone prawdą;
- Abyśmy w naszym codziennym życiu okazywali męstwo w walce o wartości prawdziwie chrześcijańskie;
- Byśmy byli wolni od lęku, zastraszenia, ale przede wszystkim – od żądy odwetu i przemocy”.

pkt. 6 : Z racji Niedzieli Misyjnej – dn. 21. X. – Ojciec św. w swoim orędziu pisze, iż: „Chrześcijanin, który kontemplanuje Jezusa Chrystusa, nie może się oprzeć blaskowi promieniującej z Niego mocy, która każe mu gorliwie dawać świadectwo wiary w Chrystusa – jedynego Zbawiciela człowieka”. Papież apeluje do wszystkich katolików o zdecydowane i wielokudusne odpowiedzialenie na obowiązek prowadzenia misji wśród narodów. Przede wszystkim chodzi tu o głoszenie, że w Chrystusie, który jest Drogą, Prawdą i Życiem, ludzie znajdują zbawienie.

pkt. 7 : W samą Niedzielę Misyjną – Ojciec św. beatyfikował w Rzymie dwoje świeckich, Alojzego i Marię – jako znak, że małżeństwo jest jedną z dróg do świętości. Jednym ze sposobów osiągnięcia jej – to modlitwa i milczenie – o którym tak oto mówił Papież Paweł VI w nazarecie: „Niech się odrodzi w nas szacunek dla milczenia, tej pięknej i niezastąpionej postawy ducha. Jakże jest nam ona konieczna w naszym współczesnym życiu, pełnym niepokoju i napięcia, wśród jego zamętu, zgłębku i wrzawy...”

Początki „HUBALCZYKÓW”

W roku 1999 trzech młodych mieszkańców z Białej Piskiej „zafalapało” się na obóz HP na Pocówce koło Trzebnici. Byli to: Maciej Gierczak, Krzysztof Seroka i Tomek Chojnowski. Tak zaczęła się ich przygoda z harcerstwem. Po obozie założyli w Białej Piskiej drużynę HP. Początkowo składała się ona z dziewięciu osób. Z upływem czasu przychodzili nowi a odchodzili inni (np. Tomek Ch.). Na zdjęciu widać początkowy skład drużyny.



19 maja 2001 roku odwiedził Białą Piską Smetny Bawół (o. Nowicki). Wtedy też ustalono, że pierwszy obóz drużyny odbędzie się w czerwcu 2001 r w Gietkiewich nad jez. Roś. Jednak został on odwołany ponieważ w tym czasie miał odbyć się inny obóz - w Gorcach, a dokładniej w Kowańcu koło Nowego Targu. Z drużyny Białej Piskiej pojechały na ten obóz tylko dwie osoby: Maciej Gierczak i Michał Karwowski, który niedawno wstąpił w szeregi tej drużyny. Po powrocie druhów z obozu drużyna ożyła. Przyjęła nazwę od pseudonimu Henryka „HUBALA” Dobrzańskiego, który został obrany patronem drużyny. Przyjęliśmy numer 36., bo 3 i 6 daje 9 – liczbę życia. Kolory drużyny to granatowy z zieloną obisywką.

Tymczasowym drużynowym, a zarazem zastępowym młodszycy został dh Krzysiek Seroka, inni zastępowi to mł Maciej Gierczak i dh Michał Karwowski. Drużyna w tym czasie przyjmuje nowych chętnych w swe szeregi.



Krótki życiorys Hubala

Dobrzański Henryk: ps. *HUBAL*. Urodził się w 1896. Od 1918 w WP.; 1939-40 dowódca oddziału Hubalczyków walczącego z Niemcami. Był majorem i olimpijczykiem w jeździectwie. Pod koniec IX 1939 na czele oddziału kawalerzystów szedł na pomoc Warszawie; po kapitulacji stolicy przedarł się wraz z żołnierzami na Kielecczyznę, gdzie jako dowódca HUBALCZYKÓW walczył do IV 1940; poległ w walce pod Anielieniem.

dh K. Seroka i M. Karwowski



Zapiski misjonarza (15)

Te pierwsze dni były niezapomniane i pełne wrażeń. Już sam lot do Cuenca razem z Ojcem Prowincjałem – starym „Douglasem”, pamiętajacym chyba jeszcze wojnę światową! To pierwsze przeżycie: lot nad wielkim pasmem gór, gdzie z góry mogłem podziwiać kolejne wulkaniczne szczyty. Potem zejście do niewielkiej doliny pośród gór i lądowanie na jedynym a krótkim polu.

Następnie samo miasto i nasze Kolegium Borja – gdzie uczyło się wówczas ponad trzy setki uczniów. Oprócz tego w centrum miasta istniała jeszcze nasza, jezuitcka szkoła – również imienia św. Franciszka Borgiasza; krótko i po hiszpańsku: Escuela Borja, przy znanym kościele parafialnym o nazwie „Cenaculo” – tzn. Wieczernik.

Pisałem już wcześniej, że wówczas w Ekwadorze było podobnie – jak dzisiaj u nas: szkoła tzw. „primaria” – początkowa, podstawowa – o sześciu klasach; potem sześciolletnia szkoła średnia – czyli „secundaria” – czyli tzw. „Colegio” – kolegium. Kończący kolegium zdawał egzamin, zwany „Bachillerato” – i mógł iść bez dalszych egzaminów na wyższą uczelnię. Poziom nauki – był więc prawie taki, jak dzisiaj u nas – czyli iście „europejski”....

Cuenca ma wiele parafii i liczne kościoły i klasztory. Naszą parafię przy kościele Cenaculo – prowadził wówczas Ojciec Ramón de la Torre, miły i pochodzący rodem z tego miasta. Był znany i lubiany, mając wiele i mocnych znajomości. Dyrektorem szkoły – był natomiast mały i dobroduszny, z nieco sztywnym karkiem – Ojciec Flavio Velez. To do niego zostałem skierowany na naukę języka. Szkoła miała budynki wokół dwu zamkniętych kwadratów: boiska szkolnego i patio domu zakonnego.

Uczniowie szkoły nosili coś, jak oficjalne mundurki: bluzka czerwonego koloru i granatowe spodnie, co ich odróżniało od uczniów innych szkół. Każda szkoła i kolegium starała się wyróżnić swym strojem. Trzeba jeszcze zaznaczyć, że szkoły i kolegia były jedno-rodzajowe, nasze – tylko dla chłopców. Natomiast szkoły publiczne były zazwyczaj mieszane, koedukacyjne. Podobnie – jak szkoły wyższe. W naszych kolegiach czasami pomagali również klerycy, oraz niektórzy Ojcowie – jako specjaliści i oczywiście – ojcowie duchowni. Właśnie w takiej roli miałem i ja być w Colegio Borja; pomagać Ojcu Duchownemu w pracy z młodzieżą.

Do szkoły w centrum szedłem prawie zawsze piechotą i oczywiście w sukni zakonnej: tej mojej z Polski, czarnej – więc dogrzewało mi w niej niezłe, gdyż słońce było zazwyczaj ostre; wszak miasto leży na wys. ok. 2500 m.npm., lecz tylko ok. 450 km. od równika, na półkuli południowej. Chciałem naprzeczyć się na życie miasta, poznać drogę. Z początku szedłem najkrótszą drogą; nadrzeczna ulica, obok rio Tomebamba, koło białego, zakonnego kościółka „Todos los Santos” – czyli Wsz. Świętych, gdzie było kilkanaście starszych już siostr klauzurowych. Niemnie te młodzie z nich – poniżej siedemdziesiątki – prowadziły jeszcze szkołę dla dziewcząt. Wrzaski były niesamowite.

Potem skręcałem już wprost do naszej Escuela Borja: koło jakiejś hali targowej, choć targowiskiem była zarówno ulica, jak i place; z przejeżdżającymi, dymiącymi – jak traktory – autobusami miejskimi, furgonetkami – obladenymi towarem i żywym towarem wraz z pasażerami, taczakami wózkami. I mrowie ludzi, kolorowe i zajęte swymi sprawami. Po drodze był jeszcze jeden i drugi kościół, plac targowy. Naturalnie – wszędzie byli także zebracy.

Szkoła stanowiła zamknięty murem i budynkami prostokąt: z kościołem parafialnym od południa, domem zakonnym i dalej – budynki szkoły wokół podwórka i boisk koszykówki i oczywiście – wszędzie kopano piłkę! Był to rok 1973 – więc nawet tutaj znano nazwiska naszych srebrnych medalistów z Meksyku lubiej – niż ja... Lato – to wymawiali dobrze, lecz co zrobili z nazwiska Szarmacha, aż dziw brał. Nie było jeszcze papieża – Polaka...



Hektor szeroko otworzył oczy na taką szczerość i jasność, z jaką Ojciec rozstrzygał na jego oczach zagadnienia tak niebezpiecznie ostre.

- Wielu zaleca roztropność – dalej wyjaśniał swoją myśl Ojciec – lecz jest to słowo mylące. To, co ja doradzam – to jest: strategia.

- Patrzcie! – wykrzyknął Hektor się. Że też Wasza Wielebność nie lęka się, iż jego słowa są już poza obszarem swego kapłańskiego charakteru!

- Mój charakter kapłański – wyjaśniał teraz Ojciec Arce – nie zna innych granic, niż te, jakie sam określił sam Bóg, lub Kościół Święty. Nie może być innych granic. Dlatego poruszam się swobodnie i według najlepszego, jakie zdołam mieć – rozeznania – w tych zagadnieniach i tych odpowiedziach. Ponieważ nie ma żadnego prawa boskiego, czy kościelnego, które zabraniałoby mi łącząc wiedzę moralistyczną – z mądrością socjologiczną – w zwykłym świetle naturalnego rozumu i zgodnie z wymaganiami chwili, jaką żyjemy. By zaś zakończyć to, co właśnie panu wyjaśniłem, by nie pozostała do dodania ani jedna litera, swartzam: W takich okolicznościach, jak obecne, katolicy mają pełne prawo do powstania z bronią w ręku dla zdobycia wolności. Wspiera nas w tych momentach zwykłe prawo obrony przeciwko niesprawiedliwemu agresorowi. Uzasadnienie tego jest bardzo proste i łatwe do zrozumienia. Zezche mnie pan uważnie wysłuchać ?

Hektor – bez wypowiedzenia jednego słowa – lecz swymi oczyma, uważną twarzą i całą swą postacią odpowiadał, że chce słuchać i przyjąć z sercem otwartym wyjaśnienia księdza tak mądrego i delikatnego zarazem w swoich sądach – nawet o Ojcu Martin...

Ojciec Gabriel wszedł więc od razu w sam tok rozumowania.

Każdy rządzący zostaje ustanowiony dla realizowania dobra wspólnego społeczności, na czele której stoi. Kiedy ten rządzący zapomina o swojej misji – od Boga ostatecznie otrzymanej – i ponad dobro wspólne przedkłada swoje własne kaprysy, rozsarpując dzieci tej Ojczyzny, których winien strzec a którzy zostali mu powierzeni, to taki rządzący już nie jest autorytetem ani władzą: jest tylko tyranem. Jezeli jego tyrania jest ograniczona do krótkiego

okresu czasu – należy ten czas przetrwać, poczekać.

Jednak, jeśli tyrania obejmuje wszystkie dziedziny życia i całe terytorium kraju; jezeli od wyższego ekonomicznego przechodzi do deptania osobistych wartości i godności; jezeli to dotyczy nie tylko małej grupki obywateli, lecz kiedy – jak głodna bestia – przebiega od krańca do krańca Republiki, szukając i węsząc, wioska po wiosce i sklep po sklepie, dom po domu i pokój po pokoju, w każdym zakątku węsząc, jakby wycisnąć, potrzęsnać, zdusić opór i życie starych czcigodnych, młodzieńców bez winy, ocaleni niewiasty i nawet niewinne dzieci; kiedy ta tyrania rozgąteżona, przebiegła, przepelnia więzienia i kazamaty, czując iście lwi głód ludzkiej krwi i ciała; i kiedy wreszcie ta tyrania przechodzi samą siebie i i świętokradco uderza w Dzwony Bolesci – obala ołtarze a wznosi jedyny zbytek archeologiczny, który szanuje – Kamień Ofiarny, i na nim ścina głowy w całym kraju; kiedy ludzkie ciała zaczynają padać, brocząc krwią, jak padli: Farfan w Puebla i Ojciec Batis – w Chalchihuites, jak padli Silvia i Melgarejo, Lara i Roldan, oraz ci z Colimy, ci z Michoacan.....

Któż się odważy zaprzeczyć, że ta tyrania i jej slugusy – nie przekroczyli owarcie i bez skrupułów dopuszczalnych granic ludzkiej tolerancji i cierpliwości?...

Usta księdza drżały z bólu i zgrozy; policzki w ogniu rumieńców – ogniu, który wypływał z głębi duszy. Hektor trwał nieruchomo pod wrażeniem tych słów, zbierając jak do skarbca pamięci i serca całą wymowę tej duszy, jakby tutaj – w odległości pół metra – kapłan pokazał mu nagle krwawe głowy „Siedmiu książąt Lara” (w X w. – zamordowani z zemsty).... To jednak jest nasza rzeczywistość! Prawdą dotykałna, którą teraz oddychamy, pijemy ją wraz z wodą; prawdą – która utrzymuje dusze w ciągłym napięciu i zmusza do drżenia z lęku ciała śpiących....Taka była prawda! Dlatego w miastach, w osadach i wioskach, wśród górskich dolin i na polach równin, to już nie obywatele

chodzili: to były milczące i obdarte zjawy, które wlokły się z oczyma, które wyszły z orbity, z wiecznym strachem, wypisanym na twarzach.... I gdyby to było wszystko...! Gdyby nam tylko zabierali życie ciała...! Lecz nie: to im nie starcza. Klasyczny satanizm natchnął te gwałty: im chodzi o starcie z naszej ziemi samego Imienia Chrystusa.To jest znak szczególny tego prawa! My zaś, będąc katolikami, tymi – którzy nasze dusze uformowaliśmy w tej świętej wierze, co ucyliwizowała i schrystanizowała

naszych praocjów, która stworzyła nasz Naród, wyrazić ika naszego prawdziwych wartości, którym się szcześnie chlubiemy.

Ta wiara była siłą napędową naszych największych epopei i życiowym nerwem naszych dzieł, ogniem zwycięstw wspaniałych – w naszych dumnych walkach. Wiara ta była zarazem hamulcem dla nas w występku, wsparciem w dobrych dziełach; była światłem mądrości dla uczonych w naszych starych uniwersytetach a chlebem delikatnym w ustach naszych ubogich, wołaniem o miłość i opiekę w uszach naszych Indian...

Ci z nas, którzy zśliśmy krok w krok za Chrystusem drogami naszej Ojczyzny, bogatej i rodzajnej, nie możemy uczynić mniej – niż przynajmniej stwierdzić – że większą cenę ma skarb duchowej spuścizny naszej rasy, niż samo nasze życie ciała, które bije sercem i oddychaTutaj więc jest agresor niesprawiedliwy, nie tylko niesprawiedliwy napastnik, chcący nam zabrać życie ciała : to jest najbardziej niesprawiedliwy agresor, zabijający naszego ducha..... Jesteśmy więc pod młotem tyranii, która miładzy wszystko: rodzinę i społeczność, szkołę i dom, ciało i duszę, życie doczesne i nawet wieczne.....

Ksiądz uczcił tutaj krótką pauzę. Hektor zaś zastanawiał się nad wszystkimi – nad każdym z osobna słowem, jakie usłyszał. Każde było oparte mocno: słowo po słowie i sylaba po sylabie, na rzeczywistości faktów i zawierały w sobie zwartą i płynną konsekwencję w rozumowaniu... Płynął z niej wniosek: że tyrania, która wyraźnie i jawnie przekroczyła granice wszelkiej tolerancji....

Mogliśmy to jeszcze znieść – kontynuował swe refleksje Ojciec Arce – gdyby była nadzieja, że skończy się to w krótkim czasie. W ten sposób zniesiliśmy w swoim czasie tego „anioła zniszczenia” – który nazywał się: rewolucja Carranza.... Lecz dziś nie jest to huragan, trwający trzy godziny; ani nawet potop czterdziesto - dniowy.... To jest wiecznie dożywnie, to wieczny piec krematorijny.... Każde uderzenie bąta zbiera, każdy cios noża kasta, jest oznaczony i usprawiedliwiony przez niezmienny artykuł Konstytucji; artykuł nieusuwalny, wieczysty, jak Sfinks skamielający... Calles i Kongres razem spowodowali, że, skończyła się nasza uległość, gdy sami i otwarcie oświadczyli, publicznie – że są nieusuwalni.

Wszak wolali sami – na wszelkie tony, tak – by doszło to do każdego uszu, że nie pozwolą, że

nie ustąpią, że nie zładoga. Ze wyrok zostanie zastosowany i to bez uchyleń i nieuchronnie, w całej swej rozciągliwości i z całą surowością, nie pozwalając – aby wymknęła się im żadna cząstka ofiary ani na prawo ani na lewo. Zadeklarowali uroczyste, iż wskazówki te będą zrealizowane we wszystkich swoich częściach, aż dokładnie wykorzystania ducha do jego ostatnich i najdrobniejszych przejawów.

Tego ducha, który ozywia naszą Ojczyznę, aby uczynić z Meksyku omentaryzysko zwapnialych kości, pod jałowym słońcem nienawiści....Nie mamy już żadnej rozsądnej racji, aby oczekiwać, że ta tyrania będzie tylko przejściowa, więc nie pozostaje też żadna wymówka, by uznać ten stan rzeczy za znośny.

Znosić tę tyranie, tolerować ją, oznacza solidaryzować się z nią w jej niegodnym działaniu. Jeśli oni są mordercami, to my byłibyśmy wówczas – ich współnikami, czyli samobójcami. Dlatego słyszę o każdej godzinie, w tłumie ulicznym, na placach i w szluchu świątyn – jak i w milczeniu mojej alkowy, kiedy studiuję, czy modłę się; słyszę o każdej godzinie i ze wszystkich stron – ten głos wieczystego prawa. Podnosi się on pośród naszego paniki, aby nam powiedzieć:

Człowieku wiary, człowieku honoru, podnieś ramię i walcz ! Boże mój ! – i cóż to za walka ! Wśród innych ludów i w Europie kulturalnej, czy też dzikiej, słowo : „Walcz” wkłada w palce pióra a na usta przywodzi mowy w parlamentach. Tam walka – być może realizuje się w szrankach błyskotliwych starć pomiędzy wartościami umysłowymi, czy przy umach wyborczych, w salach wielkich parlamentów... Tam idą ze swoimi ideami ludzie, mający wiarę w dobro i honorowi, tacy – jakim był Windthorst w Reichstagu niemieckim, jakim był Malickordt, czy O’Connell w Anglii, lub Książę Mun – we Francji. Oni brali udział w walce rozumu – z innym rozumem. To jest dyskusja, która oświeca na drodze zdrowej miłości wspólnego dobra, która wspomaga i żywi.

W ten sposób walka – lecz walka bezkrwawa – kończy się zwycięstwami parlamentarnymi, moonymi ustawami, o których mówi nam Max Turmann... Tak dzieje się w krajach z rządami kulturalnymi... Ale u nas... – kończył Ojciec tonem głębokiego żalu – kiedy różowe sny naszych dziadków – obywateli i nieszczeniwa, kryminalna współodpowiedzialność rządu USA (nasz gómolotny język nie ma dość stanowczych słów na określenie tej krzywdy) – pozwoliły tym ludziom złym i nieprzygotowanym na

zawładnięcie rządami Meksyku – zostały stanowczo zamknięte wszelkie bramy dla uczciwych ludzi pióra i wielkich ideałów. W naszym środowisku od tego czasu władza tylko narzucaono reżim i wszelkie środki walki politycznej są wyzerpane.

Czym są nasze „wybory” ? Komedja. Kim – nasi reprezentanci ? . To paszbrichy. Nasze luby Parlamentarne ? Wieczna i stała kadra zawodowych „przedstawicieli ludu” – krzykaczy i lapowników.... Gdy się nas rani – oni się śmieją; gdy protestujemy – kpią z nas; kiedy piszemy w periodykach – wówczas konfiskują nam prasę. Jeśli pójdziemy do urn, kpi się z obywateli – katolików, wyklucza się księży. Jeszcze we wrześniu roku 1926-go przyszliśmy pokornie – z głową spuszczoną i sombrerem w rękę – do Izby Kongresu z ostatnią prośbą; poświadczyliśmy tam katolicki plebiscyt milionami podpisów; i ta prośba: poprawna, godna i konstytucjonalna, będąca żywym symbolem woli narodu, została po prostu wrzucona do kosza, dopeptana, pośród gwizdów kąpiących i piekielnych bluźnierstw....

Żas lud spoliczkowany, z głową spuszczoną i sombrerem w rękę – ma jeszcze odpowiadać: „gracias” – dzięki !...Proszę powiedzieć, niech inni, obcy odpowiedzą; niech powie sami owi przyjaciele roztropności i tolerancji, cierpliwości i obojętności – jaki środek pokojowy nam jeszcze pozostał ? gdzie on jest ? Jak się nazywa ? Nie ma co zamykać oczu, ani wstruszać ramionami. Nie pozostał nam żaden pokojowy środek ; absolutnie żaden. Ponieważ zaś obywatela – katolicy nie mają obowiązku wyciągać swych żon i dzieci – i oczekiwać pokornie gładki całej społeczności i również Kościoła, także Ojczyzny – więc ja – jako kapłan i jako moralista, jako socjolog, potwierdzam i podtrzymuję bez żadnego wahania, wobec wszystkich kapłanów i moralistów, oraz socjologów całego świata, że w obecnych okolicznościach katolicy meksykańscy mają najpilniejsze prawo, by odwołać się do broni.

I jeśli nasza wiara nie jest sprawiedliwa wojna – to nigdy nie było i w żaden sposób nie będzie już nigdy żadnej szustnej wojny w dziejach świata....

Ogień serca, światło geniuszu rozświeciłało czoło księdza, odbijając się w chwicie wpatrzonych w niego oczach He4ktora. Ojciec Arce zaś przesnął po czołe szerokim chusteczkie białutka, aby ztrzeć pot, który mu wystąpił na czoło wskutek natężenia pracy umysłu w czasie tego dokładnego i żelaznego rozumowania.

Jednak potok jego wymowy i jego idei jeszcze nie wygasł. Więc mówił dalej:

Tak – mamy prawo do zbrojnej obrony, lecz ja nie mam na tym zastrzymuje. To jeszcze nie jest cała prawda. Ja nie tylko stwierdzam, że jest to nasze prawo, lecz uroczyste mówię, z e jest to nasz obowiązek.... Zakończył stwierdzeniem, że to nasze prawo, jest bardzo łatwo. Bo racje są oczywiste, zaś zobowiązanie osobiste – prawie żadne. Jednak twierdząc i broni tezy – że jest to również nasz obowiązek – jest równoznaczne z przyjęciem wszystkich ofiar. Wówczas nasz duch samolubny i wygodny odwraca się od tego z przerażeniem.

Niemniej, pomimo tego naturalnego wstrętu, by wnieść się w rzasz tych, co pędzą na zatrącenie, pomimo tej wrodzonej bojowalności – , w której zjemy, poruszamy się i jesteśmy”, pomimo to wszystko – „Non possumus non loqui – nie możemy zaprzestać głośić”, jak to sformułował św. Piotr, gdy już podniósł się z upadku swojego zaparcia się Jezusa. Więc należy mówić. Taka właśnie jest nasza kapłańska misja, trudna !.., nieuległa !..głośić obowiązek i, nawet ryzykując, że nas skróca o głowę...

Tak więc i ja mówię, że chrześcijanin ma święty obowiązek bronić otrzymanego skarbu wiary, co jest tym ważniejszym obowiązkiem, im wyższy stopień zajmujemy w skali naszej chrześcijańskiej społeczności. Jest on większy dla mnie, który jestem kapłanem, jak dla pana, będącego człowiekiem świeckim. Ten obowiązek jest pilny i nieunikniony dokładnie wówczas, gdy nasz skarb wiary jest atakowany. Jeśli jest wiele środków obrony, wybieramy jeden z nich. Obowiązek ten nie narzuca nam tylko takiego czy innego, jednego środka. To, co nam narzuca, jako obowiązek – to jest rozkaz : „bronić !... ”

Kiedy jednak wszelkie środki się skończą i nie pozostaje nic innego, jak tylko jeden – jeden, jedyny środek; ponieważ zaś obowiązek obrony naszej wiary nigdy nie przestaje obowiązywać, jesteśmy ściśle zobowiązani użyć tego jednego środka – jaki nam pozostał. Ten obowiązek stał przed nami konieczny, nieunikniony.

W Meksyku, w naszych obecnych okolicznościach, pozostaje tylko jeden, jedyny środek, jak już to wcześniej udowodniłmiśmy: opór zbrojny. Dlatego ja utrzymuję, że w obecnej godzinie jest to nie tylko prawo do obrony z bronią w rękę, lecz obowiązek. I to obowiązek, nałożony na każdego, absolutnie na każdego... nawet aż na księży !... Hektor wstrząsnął się na to stwierdzenie tak

zuchwale. Książę zaś w locie zauważył wrazenie, jakie wywarła na Hektorze jego ostatnie stwierdzenie i zdecydowanie mówił dalej:

Tak, nawet księża!

Pan sam, pan – Hektorze Martinez de los Rios (to było pełne nazwisko bohatera powieści), jest zaskoczony moimi słowami. Lecz rozumiemy się. Ja wcale nie twierdzę, że kapłan – ani, że nawet wszyscy i każdy jeden z wiernych chrześcijan – powinni właśnie chwycić karabin i iść do walki. Ale tak, mówię – że wszyscy, absolutnie wszyscy – nawet i my piersiami księża, powinniśmy solidaryzować się z ruchem zbrojnym i współpracować z nim wspaniałomyślnie, intensywnie, każdy na swoim miejscu.

Walczy zarówno ten, co niesie szpadę, jak i ten, który tylko pilnuje taboru – mówi Pismo święte. W naszych warunkach – walka zbrojna wymaga współpracy wszystkich. Kto nie może chwycić broni, karabinu – czy to z racji swego charakteru kapłańskiego, jak my właśnie; czy to z racji swej starości, czy wieku – jak dzieci, czy teacji swojej słabości fizycznej, to jednak mogą i powinni współpracować z tym ruchem.

Mają obowiązek wspierania tej walki, właśnie tej, czy to swą radą, swoją mądrością, czy też swoimi zasobami finansowymi, wpływami ekonomicznymi. Niech więc starcy strzegą domu rodzinnego, gdy mężczyźni poszli na wojnę; Niech dzieci nawet szukają opatrunki, bandaża dla rannych braci czy ojców; niech kapłan błogosławi i namaszcza człowieka, gdy pada i niech pomaga i pociesza sieroty, które pozostały. Dyplomata ma szukać u mocarstw ościennych zrozumienia i pomocy dla nas, zaś dziennikarz – niech pisze i rozszerza racje naszego działania i opisuje heroizm walki.

Niewiasta zaś niewiasty czynią wszystko i starają się dotrzeć do wszystkich źródeł produkcji krajowej, wydestaną to, co tylko zdołają; siłę i odwagę, ducha i pozytywizm, pieniądze, broń i zaopatrzenie; to wszystko jest – jak amunicja dla wzmocnienia i nasilenia walki oraz wzmoczeń opór tych, którzy będą pierwszymi spośród wszystkich dobrych. Tych – którzy będą katolikami pierwszjej linii; którzy? – to ci spaleni słońcem i utrudzeni, którzy wówczas będą walczyć, jak lwy, z męskimi piersiami opartymi o kamienie przedpiersia okopu... To właśnie oznacza podnieść do broni cały lud, jak jednego człowieka!

Hektor nie wymówił ani jednego słowa. Oszołomiony, jak w ekstazie, z jakąś niezrozumiałą przyjemnością pozwalał tylko, aby

te słowa – jak wrzająca lawa wulkanu – przenikały do jego wnętrza przez uszy, poprzez oczy i wszystkie pory ciała. Słowa, które jakby pieściły i zarazem raniły przyjemnie jego wnętrze, powodując łagodne skurcze serca i przenikając, jak oliwa aż do kości samych. ...

Te słowa były precyzyjne i zdecydowane. Gdyby ten obowiązek został teraz spokojnie przedłożony, jako święte postanowienie zwycięskiego proroka Natana, czy też przez Jana Chrzyciela, który przegrał pozornie, wszyscy zdrowi na duchu katolicy – tak przeciw liczn i mocni – wstrząsnęliby to nimi. Jeden tylko okrzyk zabrzmiaby zgodnie, jedno uczucie oświeciło sercami. Wówczas powstać mogła siła nie do powstrzymania...

Wtedy natychmiast zostałaby starta na pyl karłowata grupa oprawców i tyranów, jak wieża z gliny – w żelaznej garści olbrzyma. ...

Takie były myśli Hektora w tej chwili głębokiego milczenia. Potrząsnął w końcu głową, jak ktoś – kto podnosi właśnie do góry sztandar wszystkich swych szlachetnych ideałów – patrząc na nowe horyzonty, jakie zobaczył: niebo świetliste, w duszy optymizm i nadzieja zwycięstwa. Pamiętając także, że horyzonty takie otwierają się jedynie dla niewielu wybranych, zawała:

- Jaką szkodą – Ojczce, że w Meksyku jest tak niewielu socjologów i prawników o tak jasnej myśli, precyzyjnie słowa i tak wyraźnych ideach, jak Ojczcie! Wtedy każdy kapłan byłby jak latarnia morska; a każda pokorna owca – stałaby się lwem!

- Nie potrzeba być ani socjologiem, ani prawnikiem – mój miły przyjacielu – by dostrzegać te rzeczy. Wystarczy prosta wiara katolicka, aby przeczuć tę naukę bez konieczności wyszukanego rozumowania... To hałas naszego świata i jego próżności są tym, co zaciemnia i oddala od nas tę naukę. Ona zaś – czysta i wspaniała – spocznie tylko na duszy pokornej i czystej...

Dlatego zobaczy pan, że w Meksyku – a to samo byłoby w jakimkolwiek innym kraju – to uboży, prości i czystego serca i ludzie uczciwiej pracy będą tymi, którzy rozumieją ten wielki swój obowiązek. Nie tylko rozumieją – lecz i odkrywają sami ze siebie tę trudną naukę heroicznego obowiązku...Potężni zaś, obfitujący w

bogactwa i światowi będą tymi, którzy się zgorszą taką nauką i potępiają ją, biedacy! – nawet, jako naukę antychrześcijańską....

Ojczce, nie boi się Ojczcie, że księża niebędą dobrze obeznani w tych sprawach, przekonają i wybiją z głowy te idee ludziom dobrym i prostym? – pytał Hektor z szacunkiem.

Myślę – dodał więc Ojczcie Arce – iż zaden ksiądz nie znajdzie wśród swych kościelnych doktryn żadnych racji dla takiego odrzucenia obowiązku obrony. Wierzę również, że zadenmu księdzu w Meksyku nie zabraknie wiedzy i zdolności, aby zastanowić się nad tymi zagadnieniami, ani odważy i cnoty, by nauczać – jasno. Ja mam wysokie mniemanie o moich współ – braciach w kapłaństwie. Każdy z nich zna Teologię Moralną. Nie potrzebują nawet obrócić wielu jej stron w poszukiwaniu ścisłego wytlumaczenia Piętego Boskiego Przykazania. Wystarczy im popatrzyć na spis rzeczy w podręczniku Moralności Chrześcijańskiej, traktat: „O Cnotach”, przykazanie Miłości....

Hektor znów skupił swoje wszystkie władze umysłowe i zmysły na słowach kapłana. Oto bowiem nowy argument miał wypłynąć dla niego – w imię samej Miłości....

W Chrystianizmie istnieje błogosławione przykazanie miłości. ... wobec bliźniego – tonem uroczyстым niemal ciągnął swe rozumowanie Ojczcie Arce – Przykazanie to jest o tyle bardziej pilne i obowiązujące, tym większy nakłada obowiązek ofiary – im większa jest potrzeba, w jakiej znajduje się bliźni. Wystarczy już poważna konieczność pomocy dla ciała bliźniego, bęśmy już mieli obowiązek poświęcić dla niego nasze dobro, czy nadmierne bogactwa. Jeśli ta konieczność dochodzi do ekstremum, to jesteśmy zobowiązani – jak nam to przypomina teologia – poświęcić dobro nawet nam konieczne.

Kiedy zaś ta poważna potrzeba bliźniego dotyczy nie jego ciała tylko, lecz również duszy nieśmiertelnej,

jesteśmy zobowiązani pomóc bliźniemu nawet z niejakim niebezpieczeństwem własnego życia. Sama teologia naucza, że to konieczności stają się tym częściej i ważniejsze, gdy chodzi o całą wspólnotę, kiedy cierpi cała Ojczyzna.

Teologowie uważają za najwyższą konieczność okazania pomocy, kiedy potrzebuje pilnej pomocy dla ciała czy ducha – cały jakiś Naród. W tym przypadku – nakazuje to chrześcijaninowi obowiązek zbrojnej obrony Ojczyzny, którzy umierają w obronie swej Ojczyzny – dobrze zastępują się dla Chrześcijaństwa....

Przynajmniej, że tutaj zatrzymali się teologowie. Uważali oni, iż w tym miejscu doszli do granic wzwyższą się skalę konieczności możliwych. Jednak nasz problem meksykański musi zaznaczyć w przyszłych wydaniach nową nazwę: krainową potrzebę duchową całego ludu, Narodu z obecnej i przyszłych generacji... Wobec tej konieczności i potrzeby, która przewyższa niewspółmiernie wszystkie inne, dla których moralność katolicka nakłada obowiązek nawet ofiary życia samego; czyż jakikolwiek kapłan mógłby zakazać odważnym, by ofiarowali swe ramiona i ofiarę swojej krwi?

Czyż mogłaby prowadzić do złego szczerda ofiara ubogiego, który daje to, co sam ma? Mogłby jakiś kapłan – Boże Wielki! – pocholebiać bogatemu, zaprzeczając, że on tym bardziej ma obowiązek poświęcić dla wspólnego dobra – przynajmniej to, co mu zbysza? Nie, nigdy! To byłoby zaparcie się, świętokradzkie zburzenie porządku, jaki sam Bóg nam dał w przykazaniu Miłości....

Ojczce – odpowiedział Hektor, wyrzucając swe wątpliwości – więc jak wyjaśni Ojczcie tyle wahania i takie opory ze strony tych, którzy powinni nas właściwie oświecić?

Ja też nigdy tego nie zrozumiałem,Być może – jest to przemożność cielesna, usprawiedliwiana lekkiem ducha!

Niewątpliwie jest, że potrzeba wiele studiowania i zdolności, aby

wyciągnąć wnioski tak daleko idące.

To nie są wnioski ani tak nowe, ani dalekie, - odpowiedział Ojciec Gabriel - przeciwnie, jest to nauka jasna i wyraźna, jakiej zawsze nauczano ze wszystkich katedr katolickich.

...Jakakolwiek uczciwa teza katolickiego jurysty, prawnika - powie panu to samo, co ja przed chwilą stwierdziłem... Tak, możemy powiedzieć, że strach przed Callesem kazał nam, księgom pochować książki naszych bibliotek i wyrwać z nich stronicznie zawierające największą mądrość, okaleczyć doktrynę - by nas czasem nie zmusiła do zadeklarowania się po stronie słusznej...

- I Wasza Wielobność posiada takie książki? - zapytał z zainteresowaniem Hektor.

- Naturalnie, ze mam - jak wszyscy księża! - odpowiedział Ojciec Arce, podnosząc się żywo z krzesła.

Hektor podniósł się również wraz z nim. Książek otwarił jedną z szeregu szuflad swego archiwum. Chłopak zobaczył wewnątrz szeregi kartoników, umieszczonych tak, że stały jakby pionowo, zakończone mikowymi naroznikami w różnych kolorach. Ojciec Arce przerzucał końcami zręcznych palców krawędzie kartoników i kartek, które upadały w bok, jedne na drugich. Ukazywały się coraz inne, zapelnione numerami i nazwami; Ojciec przerzucał je szybko i potem wyjmował niektóre z nich, przeglądając je i odczytując...

Hektor podczas tego spoglądał ciekawie na napisy w różnych kolorach, pojawiające się pomiędzy przeglądającymi kartonikami, jakby powstające na nogi - by można je było objąć... Czytał: „Ekonomiści niemieccy, Organizacja rosyjska, Kwestia rolna, Współczesne, prawodawstwo robotnicze... Polichromowane nagłówek skrywały się jedne za drugimi, gromadząc się w ukryciu głębokich i długich szuflad. Na próżno Hektor próbował jednym rzutem oka ogarnąć treść przeglądanych „fiszek”. Zbiór ten świadczył o umyśle pracowitym i stalym. Iłeż to innych rzeczy skrywało się we wszystkich pozostałych szufladach i szafach, gdzie w każdej było wiele takich szuflad i kaset, również wypełnionych kartkami i notatkami. Na zewnątrz dostęgał jedynie ich ogólne tytuły: „Meksyk - Akcja Katolicka”, „czy „Meksyk - socjalizm”, lub: „Meksyk - wpływ obce”.

- Proszę spojrzeć - powiedział teraz Ojciec Arce, kładąc na stole kartoniki - wskaźniki, które trzymał w ręce i wyciągając z szafy obok grubo tom - to jest Genicot, podręcznik w wielu Seminarjach. To belgijski teolog o dużej sławie,]

Ojciec znów wziął do ręki kartonik ze stolu, czytał chwilę między zębami treść i szybko otworzył książkę.

- Proszę posłuchać tego, co tutaj pisze; będę czytał po hiszpańsku: „Gwałty otwarcie niesprawiedliwe, popełniane przez tych, którzy mają w swoim ręku władzę, są tego samego rodzaju przestępstwem, co przemoc, popełniana przez piratów i bandytów; i tak, jak należy i wolno przeciwstawić się piratom, podobnie można przeciwstawić się i opierać złym rządzącym”. No i jak?

Hektor nic nie odpowiedział a tylko poruszył głową, pełen podziwu dla tych precyzyjnych stwierdzeń.

- Teraz proszę posłuchać jeszcze tego autora, - powiedział Ojciec Gabriel, biorąc do ręki inną książkę - Jest to stawy Lehmkuhl, Niemiec. Oto, co on pisze: „Co innego oznacza bunt, rebella - a czym innym jest gwałtowny opór (zn. obrona nawet zbrojna) i stawiony przeciwko niesprawiedliwym prawom i przeciwko ich stosowaniu; jeśli wam czynią oczywisty i niesprawiedliwy gwałt, to wówczas opór jest skierowany nie przeciwko samej władzy - tylko przeciwko gwałtom”.

- Co za sprawa! I czegoż więcej chcemy? - skomentował ten cytat Hektor.

- Teraz Noldin. Ten jest wielkim moralistą austriackim, znanym każdemu klerykowi, coż dopiero księgom. Ale dobrze, on mówi mniej więcej to samo... Gerson! Tutaj jest pobożny Gerson, któremu niektórzy przypisują autorstwo książeczki „O naśladowaniu Chrystusa”. Proszę posłuchać tego, co ten Autor pisze w swych: „Dziesięciu najpotrzebniejszych rad dla Władców”; Oto te słowa: „Jeśli władca powoduje cierpienia swoich poddanych przesładując ich otwarcie, uparcie i

skutecznie, wówczas i do niego stosuje się ta reguła Prawa Naturalnego: jest rzeczą dozwoloną odierać przemoc - przemocą...” Widzisz więc! To jest oczywiste, przeciw już „Decretales de Juan XXII” - czyli „Dekrety Jana XXII - go”, Papieża, powtarzają to na każdym kroku: „Vim vi repellere omnes leges omniaque jura permittunt!” - czyli: „Się - siłą odrzucać, pozwalają wszystkie prawa i wszelkie zasady”.

Teraz książkę Gabriel powrócił do czytania na kartoniku nazwisk i wyjątków z innych jeszcze książek.

- Ale, dlaczego mam pana jeszcze dłużej męczyć? - rzekł wreszcie, zamykając książkę, którą już miał w ręku.

- Nie, Ojcie! Przeciwnie! - przerwał mu Hektor - Te cytaty podnoszą mnie ponad wszelkie przesady i poza wszystkie małoduszne wypaczenia, jakie spotkam w przyszłości. Proszę więc dalej ciągnąć te nauki, Ojcie! Proszę bardzo!

No dobrze; tutaj mam wielu zanotowanych... Tak, ten! To Meyer! Jego: „Instytucje Prawa Naturalnego”. Doskonale. Proszę tylko słuchać: „Ponieważ każde indywidualne posiada wrodzone prawo dla zachowania swego istnienia, do obrony zbrojnej przeciwko każdemu niesprawiedliwemu napastnikowi, podobnie Naród jest obdarzony tym samym podstawowym prawem”. Prawo do obrony rozciąga się na wszystkie stworzenia rozumne, i dlatego - „a pari o a fortiori” - czyli tym bardziej - na osobowości prawną zbiorowości, społeczeństwa. Dlatego więc (tutaj Ojciec począł podkreślać słowa) - i zawsze, ilekroć tyraniśm nadużył władzy - nie chwilowe, lecz trwałe - redukuje wciąż, stale i systematycznie prawa ludu aż do krańca takiego, że otwarcie wiedzie go do ruiny - np. gdy chodzi o zapobieżenie niebezpieczeństwu, które zagraża Ojczyźnie - lub kiedy zachodzi konieczność uratowania od pewnej ruiny najwyższe i podstawowe dobra narodowe i w pierwszym rzędzie, gdy chodzi o uratowanie skarbu prawdziwej wiary, wówczas -

zgodnie z Prawem Naturalnym - przeciw takiej agresji wolno jest przeciwstawić opór czynny, w takim jego stopniu, jakiego wymaga sprawa i okoliczności...” Juz!

Carramba! Tak należy przemawiać! Proszę przeczytać, jeszcze nie skończyłem cytatu. Oto, co mówi dalej: „Pismo Święte daje nam wspaniały przykład tego rodzaju obrony w dziejach Machabeusz... Każda grupa obywateli, choćby nie stanowiła pełnej osobowości moralnej, ani organicznego bytu społecznego, to jednak na podstawie prawa naturalnego, dotyczącego każdej osoby, może (taka grupa) w razie krańcowej konieczności, odwołać się do wszystkich, by ich poparli siłą, aby opierać się opresji solidnym frontem oporu zbiorowego”. To cytat z: „Instytucje Prawa Naturalnego”, wydanie z r. 1900-go, punkty: 531 i 532, jeśli ktoś lubi dokładność. Więc - jak ci się to podoba - przyjacielu? Niechże ktoś teraz powie, że moje poglądy są nowe i zaawansowane?!

Teraz kapłan zamknął starannie książkę, podnosząc z zadowoleniem głowę.

- Ale, czy te książki mają pozwolenie kościelne? - zapytał jeszcze Hektor, zadziwiony precyzją i jasnością cytatów.

- Mają - i to bardzo dawno! - odpowiedział młody naukowiec - Książki te są podręcznikami, które studiuję się we wszystkich Seminarjach Duchownych wszystkich narodów katolickich i to nie tylko dzisiaj, zawsze je studiowano. I jeśli ktoś na egzaminie uniwersyteckim: w Rzymie, Paryżu, czy Fryburgu, w austriackim Innsbrucku, w madryckim Comillas, czy w Louvain w Belgii - nie zna tej doktryny, nie zda żadnego egzaminu z pewnością...

- To są jezulicy pisarze, prawda? Jezulici i nie tylko! Zdumienie się pan! Zaraz przedstawię jednego, który nie jest Jezuitą i choć nim nie jest - jest osobistością najpierwszego rzędu i wielkością: to... Święty Tomasz! Wie pan, kim jest Święty Tomasz? Św. Tomasz z Akwinu. Jeśli tylko wyjaśnilibyśmy ludziom drobiazgowo to wszystko, co On mówi w swej

znakomitej księdze : Drugiej Księdze Sentencji, w punkcie 44-ym Sumy Teologicznej , na przykład w części „Secunda Secundae”, w kwestii 40 i w następnych; i to, co pisze w sławnej pracy „O rządach wadków” , to zemdleliby ze wrazenia, mój drogi, umieraliby ze strachu wobec takiej jasności ...

Ponieważ święty Tomasz nie bawi się w przenośnię. On po prostu deklaruje, że tyran jest pozbawiony wszystkich swych tytułów, uprawnień; i mówi wprost, że wojna przeciwko niemu – nie jest buntem. „Przestępcą – jest tyran” – stwierdza ze swoją zwykłą więziłością i precyzją. I te wszystkie bzdury, jakie szyszy pan wszędzie – że należy zachować pokój i nadstawiać drugi policzek, - te wszystkie wymówki tchórzliwych i małodusznych – zobaczy pan tam stare na proch, odzucione i złamane w świetle logiki; wszystkie, absolutnie wszystkie. Cytat jeszcze jeden, którego mi brakło - jeśli dobrze pamiętam – są to słowa św. Augustyna : „Prowadzimy wojnę – właśnie dla uzyskania pokoju”. Dowodzi On, „że jesteś pokojowy – prowadząc wojnę, aby zwyciężywszy wroga – zmusić go do wejścia na drogę pokoju”. Oto tutaj ma pan te świadectwa: Święty Tomasz – w pełnym średniowieczu, stawiając na świeczniku słowa wielkiego, świętego pisarza – Ojca Kościoła i Doktora Kościoła z pierwszych wieków...wielcy uczeni kościelni, zbierający ten strumień doktrynalny całej tradycji i przedstawiający go całemu Kościołowi u źródeł każdego uniwersytetu . My zaś tutaj, w Meksyku lekamy się jeszcze nawet słowa i nawet samej myśli o zbrojnej obronie. Nie i to już za wiele! To nas stawia na najgorszym poziomie umysłowym.

Teraz Ojciec Gabriel ożywny, spocony i wykończony, ale nadal bardzo podniecony poruszonym tematem, począł zbierać kartki archiwum i książki, by położyć je na swoich miejscach. Hektor zaś odczuwał w swym umyśle Pełnię i ciężar tej doktryny, tak godnej i tak ludzkiej. W jego głowie grzmiały błyskawice i gromy góry Synaj, formując : „Nim zwolanie krzyżowców z Clermont : „Dieu le veuix” – „Bóg tak

chce!”.

- Daruj mi , dobry druho ! – rzekł na koniec Ojciec Arce – Rozpaliliem ci głowę tym ogniem pożerającym.
- Jeszcze bardziej rozpalili mi Ojciec serce – odpowiedział młody człowiek.
- Jednak te wszystkie długie dyskursy i grube księgi znajdując się zawarte w prostych słowach , które wystarczą do oświecenia połowy świata: Bóg nie pragnie nas, byśmy byli jak barany, lecz podobni lwom ! Nie jesteśmy zawstydzonymi naśladowcami Chrystusa – zebrała; jesteśmy nieśmiertelnymi rycerzami samego Chrystusa – Króla...!
- Brawo, Ojciec Arce ! to się nazywa finansować moralnie nasz ruch !..
- Coś strasznego ! Już jest trzy kwadransy po północy... Teraz, zebym nie zapomiał, proszę wziąć te dwadzieścia pesos, bo panu będą one bardziej potrzebne, niż mnie – a teraz – do domu , spać i śnić o aniołkach....

Rozdział XXV.

Tak płaci diabeł.

Consuelo czuła się oczarowana zyciem, gdy pozostała już sama tej nocy kiedy towarzyszyła Hektorowi do stacji kolejowej w Zacateas. W półmroku pustych, krętych uliczek, szła powoli w towarzystwie gwardii przybocznej w postaci dwu chłopców o niewielkiej jeszcze rozwadze, lecz już dużej, zuchwałej odwadze i zdecydowaniu. Byli dumni z powierzonej sobie opieki nad kimś, do kogo nawet nie śmieliby się zbliżyć w normalnym czasie pokoju. Dwaj więc ci młokosi byli szczęśliwi, jak pajace – na których wyczyny dorosli patrzył z podziwem. Wypelniając tak łatwe dla nich zadanie, jak odprowadzenie samej seniority Consuelo do jej domu – i co za zaszczyt ! – na rozkaz wydany przez Hektora, czuli się co najmniej – jak dwaj, nie jeden tyłko! – „Don Kichot-ci „ – w drodze, pieszko, w niebezpiecznej i rycerskiej zarazem misji do wypelnienia: doprowadzić zdrowo i cało szlachetną damę aż do jej obronnego, szlacheckiego zamku.

C.d.n.

Tutaj postanowiłem uczyć się języka wraz z dziećmi, z nimi razem, w ich klasach. Ojciec Flavio zgodził się na to i poznał mnie z profesorami i szkołą, pokazał dom i kościół.

Dzieciarnia była nie tylko wrzaskliwa, lecz przemiła i bardzo ciekawa. Zapraszała mnie jedni przez drugich do swoich klas, zasypywali pytaniami, więc musiałem próbować z nimi się dogadywać. Na szczęście język dzieci jest prosty i wiele mi pomogło to, że szedłem razem z nimi do różnych klas, słuchałem ich lekcji, odrabiając razem z nimi zadania. I nie tylko chodziłem do klas starszych – bo właśnie w tych młodszych dawałem sobie lepiej rade....

Tak więc ten „Padrecito polaco” – czyli „ojczulek – Polak”, stał się dla nich kolegą i to na serio! Dla mnie zaś te lekcje były bardzo pozytywne; poznawałem z nimi razem początki gramatyki i nowe słowa, uczyłem się również tabliczki mnożenia po hiszpańsku. I nader szybko mnie wykorzystywali, by im podpowiadać; czyż mogłem odmawiać kolegom w ciężkiej potrzebie?

Potem razem z nimi uczestniczyłem w ich wycieczkach, naturalnie i we Mszach świętych: to oni pierwsi byli moimi penitentami w języku hiszpańskim, ku uciesze Współbraci zakonnych z Colegio Borja – gdzie mieszkalem. Kpiono ze mnie – że dzieci idą do mnie do spowiedzi, gdyż wiedzą, że ich nie zrozumie...Lecz na te braterskie złośliwości spokojnie i zgodnie z prawdą odpowiadałem:

- Jeśli czegoś nie zrozumie – to ich pytam i mi to mówią innymi słowami!

Natomiast w Colegio Borja – na razie ograniczałem się do poznawania profesorów naszych, oraz niektórych tylko alumnów. Wszak miałem i tak wiele pracy z nauka języka i biorąc udział w życiu naszej jezuickiej wspólnoty w Cuenca.

Następny etap pracy mojej pojawił się przy okazji zaproszenia do odprawiania Mszy św. u Sióstr klauzurowych, o których wspominałem: w pobliskim kościele zakonnym Todos los Santos. Tyłko dla Sióstr, które nie miały akurat swego kapelana.

Już dawniej napisałem, iż moją naukę języka hiszpańskiego rozpocząłem, przepisując sobie modlitwy, potrzebne do odmawiania Różańca św. – czyli „Padre Nuestro” i „Dios Te salve”, oraz „Gloria”. Dodam zresztą szczerze, że najbardziej mi się płałał język właśnie przy tym zakończeniu każdego dziesiątka; sami ocenie i spróbujcie, czy to łatwe: „ Gloria al Padre y al Hijo y al Espiritu Santo, como era en el principio, ahora y siempre, por los siglos de los siglos, Amen.” Jak Wam się to podoba? Po kilku miesiącach odmawiania prywatnie, teraz mogłem robić to dosyć swobodnie razem z dziećmi, czy Siostrami, albo w naszej Wspólnocie.

Odprowadzając Siostrom Mszę świętą, chciałem chociaż w kilku słowach wyjaśnić, skomentować czytane im teksty Pisma św. Współbracia zachęcali mnie, bym to sobie napisał wcześniej – a Oni mi to poprawia i będę mógł potem spokojnie odczytać. Jednak tutaj nie dalem rady: jeden chyba tylko raz to zrobiłem: było mi jakos dziwnie głupio i nieswojo czytać – zamiast mówić. Więc raczej powoli, poprawiając się i szukając najprostszych słów, jakając się i z trudem – lecz bez kartki z tekstem, mówiłem te moje pierwsze homilie. Siostry to jakoś znosiły.

Rola kapelana sióstr – nawet dorywczego, jak było w moim przypadku – była zupełnie wdzięczna: Siostry, zwłaszcza starsze, traktowały mnie z macierzyńską troskliwością i obskakiwały, jak tylko mogły. Naturalnie było wprost nie do pomyślenia, by odmówić im spóżyca chociaż „el cafecito” – kawki – naturalnie z przezrocznymi dodatkami.... Jednak kiedyś, gdy niespodzianie pod koniec Mszy św. zemlelałem przy ołtarzu – zapewne wskutek mojego niskiego ciśnienia – budząc się wśród zatrzwożonych Sióstr już w zakrytych, troska ich stała się aż przesadna, niemniej szczerza.

cdn.



MANEWRY JESIENNE CZARNEJ 13 G-D-H-Y

Manewry wyznaczono na dzień 27 X na Stawinach (pobliski las). Spotkaliśmy się wszyscy o godzinie 10⁰⁰ koło kapliczki. Kiedy był już komplet druhów poszliśmy na miejsce rozpalenia ogniska, które znajdowało się na największej górze. Drużynowy wydał polecenia związane z rozpaleniem ogniska. Po dosyć krótkiej zabawie w zbieranie drewna rozpaliliśmy ognisko. Potem zaczął się posiłek na który wszyscy czekali (drugie śniadanie). Podgrzane na ogniu kanapki z ciepłą herbatą zaspokoily nasz głód i dostarczyły nam energii na prowadzenie gier terenowych. Podzieliłmy się na grupy i zaczęliśmy grę w rączki – rączki. Po dość długiej grze, która wciągnęła wszystkich przyszedł czas na trochę relaksu. Tym relaksem było kopanie tuneli oraz skakanie z góry. Druhowie wykopali tak długi tunel, że nawet Johny się w nim zmieścił. Każdy wchodził do tunelu i robiono mu zdjęcie. Jednak skakanie z góry było jedną z najprzyjemniejszych zabaw, skakaliśmy kto dalej, ale nikt nie mógł pobić w skokach Johnego, który był bezkonkurencyjny. Czas uciekał nam bardzo szybko i nadszedł czas powrotu do domu. Po spakowaniu otzepaliśmy się z piachu, ustawiliśmy się w szeregu i pomaszzerowaliśmy w stronę domu. Jak tradycja nakazuje – musieliśmy wracać ze śpiewem na ustach, więc zaczęliśmy śpiewać piosenki. Po kilku piosenkach padła propozycja, aby każdy śpiewał inną piosenkę i gdy już było ustalone co kto śpiewa, zaczęliśmy się przekrzykiwać śpiewem. Dh. Cywil się temu przysłuchiwał z boku i orzekł na koniec, że najgłośnieji śpiewali dh Sokół i Bury.

Czujaj!
dh. Bury – mł.



Łącznik

str. 3



Pierwszą historyczną datą Białej jest rok 1428, kiedy to nad strumykiem Gayle założono wieś chełmińska na 60 włóknach. Od strumyka tego wieś wzięła swą nazwę i, a ponieważ wyraz *gayle* oznaczał w języku pruskim „biały”, polscy mieszkańcy wsi zaczęli nazywać ją po swojsku : Biała.

Dzięki położeniu osady przy szlaku handlowym nastąpił znaczny rozwój wsi. Tutaj odbywały się jarmarki, na których handlowano wołami. Przywilej na ich organizowanie wieś otrzymała w 1595 roku. Kupowane w Białej woły pędzono później przez Pisz do Gdańska. Jednocześnie wraz z rozwojem handlu powstały w Białej karczmy. W 1540 roku było 15 karczm szarwarkowych i 4 karczmy wolne. W XVI wieku było ich już 27. Pierwszą karczmę założył w 1481 roku urzędnik polskiego majątku krzyżackiego Wincenty Heine.

Dalszy rozwój Białej zastopowały dwa kataklizmy, przewalające się w XVII-XVIII wieku przez ziemię piską. Pierwszy to najazd Tatarów w 1656 roku, kiedy to wielu mieszkańców zginęło i wielu poszło w jasyr. Drugi to epidemia dżumy w latach 1709-1710. Epidemia zdiesiątkowała mieszkańców do ¼ ludności.

Mimo to wieś szybko się rozrosła i zafluowała. 26 marca 1722 roku Biała uzyskała prawa miejskie. W 1723 roku powstało w Białej Kolegium Sądowe, składające się z 6 ławników, którego pisarzem został

Bernard Drygalski. Została powołana również Rada Miejska, licząca 8 członków.

Okolo 1740 Biała liczyła 600 mieszkańców, w tym 80 mieszczników (czeladników, uczniów), którzy sukcesywnie otrzymywali przywileje cechowe.

Kryzys gospodarczy w XIX wieku dotknął miasto i spowodował znaczny spadek rozwoju handlu i rzemiosła. Dopiero w 1885 roku, dzięki uzyskaniu połączenia kolejowego z Elkiem i Piszem, nastąpił ponowny rozwój miasteczka. I tak w roku 1825 Biała liczyła 1313 mieszkańców, a w 1910 roku już 2196. Dzisiaj miasto liczy ok. 5000 mieszkańców.

Powstania narodowościowe (1863 rok) uwydatniły szczególne sympatie mieszkańców Białej dla sprawy polskiej. Podczas powstania styczniowego, w Białej mieścił się jeden z punktów nasilonego przetrzutu broni na tereny objęte powstaniem i wojną. W Białej szmuglowaniem broni przez granicę pruską zajmowali się : Ollesch, Leopoldini, Allsohn. W tymże roku Prusacy aresztowali w Białej 30 Polaków i przekazali ich Rosjanom. Odwołania i skargi ludności miejscowej do władz pruskich nie przyniosły spodziewanego efektu. Powstańcy zostali zesłani na wschód.

Po II wojnie światowej, już w czerwcu 1945 roku, powołano w Białej Piskiej gminę wiejską. Pierwszym jej burmistrzem został Zygmunt Skowrodzki.

Biała Piska posiada liczne zabytki architektury i budownictwa. Do najważniejszych należy kościół parafialny pw. św. Andrzeja Boboli z lat 1756-1763. Zbudowany na miejscu kościoła katolickiego z 1481 roku pw. Najświętszej Maryi Panny i św. Józefa. Wieża kościoła z 1823 roku o wysokości 23 metrów (stan obecny) została zbudowana wg projektu Karola Fryderyka Schinkla. Wnętrze kościoła po modernizacji uległo zmianom.



Łącznik

str. 7



W Białej – Piskiej : W dniu rocznicy powstania Hufców Polskich – zorganizowano bieg na biskopata, w którym wzięło udział pięciu ochotników próbnej d-ny „Hubalczyków”. Drużyna została podzielona w czasie ostatniej wizyty Kdta Kręgu Św. Jerzego – na trzy zastępy, na czele których stanęli najbardziej doświadczeni. To oni sami zaplanowali i przeprowadzili te próbe

dla swoich młodszych kolegów. Ozdoba biegu – był dh. Mariusz – wzrastający szybko „wiedzą i ciężarem gatunkowym”. Zabrakło gości: jednych – z racji jakichś manewrów, innych – z racji wieku i braku czasu. Może to i lepiej?...

Garwolin - niewątpliwie przoduje w okolicy. Uznała to nawet „niezależna władza sądownicza”. Oto „Trzynastka” wzbogaciła się o ...dwa wybitnych kryminalistów: d-ha C...la i jeszcze groźniejszego, płaskiego i długiego Jo...ny Bł...skawicę. Obaj doświadczyli czujności naszej dzielnej „Santej ...licyjii” oraz klasowej wrogości byłego towarzysza Bimberka.... Reszta szczegółów tej groźnej afery – jest okryta najczujniej strzeżoną tajemnicą.... Natomiast można ujawnić iż w ramach przygotowań do wyjazdu do Afganistanu, by ostatecznie rozgromić Osamę ben Ladena – odbyły się manewry „Czarnej Trzynastki” w warunkach garwolińskich – bardzo zbliżonych do terenu przyszłych działań zbrojnych w górach Hindukuszu i Pamiru. Uzgodniono to naturalnie z komendą NATO.

Warszawa - uczciła rocznice powstania Harcerstwa Polskiego – poświęceniem kamienia na rondzie imienia H.P. na Pradze, oraz uroczystą Mszą św. w kościele na Zagórnej. Homilię wygłosił syn Naczelnika H.P. – misjonarz w Afryce – ks. Marian Sedlaczek.

Mińsk – Maz. – w sferze oficjalnej – przeżył dn. 21. X. – tj. w ub. niedzielę, spotkanie instruktorów Z.H.P. w szkole nr. 1, gdzie wybrano delegatów na kolejny Zjazd. Dlatego też nie doszło do spotkania „prawie – okrągłego stołu” z k-dtem miejscowego Hufca. Niemniej – coś takiego się wydarzy zapewne w najbliższej przyszłości.

OD REDAKCJI: W związku z pewnym listem, jaki nadszedł do Redakcji – od jeszcze jednej grupki harcerskiej – mianującej się „Orlętami”, nasuwają się nam pewne, zawsze aktualne refleksje; sprowokował do nich również zarzut Kogoś – kogo szanuję iż – pomimo swojej nazwy: „Łącznik” – nie ma w nim ani słowa o tym, co winno łączyć harcerzy.

Oto bowiem nadal nie słyhać ani widać znaków na niebie i na ziemi tym bardziej, o jakimś choćby mizernym porozumieniu, jeśli już nie jedności Ruchu Harcerskiego. I jakże my, biedni – wejdziemy do Europy? Ale do rzeczy: już choćby z racji samej tylko nazwy naszego pisma – danej już pierwszej kartce A-4 w dniu 19-go marca 1987-go roku, mamy łączyć.

I choć od kilku lat dajemy podtytuł: „Ł... Harcerstwa Katolickiego” – i mówi on jasno o naszych przekonaniach i dziedzictwie, to jednak również z tej właśnie racji, chcemy być czymś jednoczącym. Przecież aż do tej pory, w ciągu kilkunastu już lat swego powstawania i działania, nie utworzyliśmy odrębnej organizacji. Przeciwnie – to niektóre z drużyn, czy środowisk naszych – odchodziły i wybierały łatwiejszą drogę; nie osądzamy ich ani potępiamy. Wszak nadal – jeden jest ruch harcerski, choć przeżywał różne bardzo okresy i miał wiele nurtów. My nadal nie uważamy się za „jedynych, prawdziwych harcerzy”, nie dodajemy dat ani przymiotników do nazwy. Św. Jerzy – jest wzorem dla każdego a katolik, będąc świadomy swych racji, nie potępia ani sędzi innych.

Więc zapraszamy do **pracy harcerskiej** -

Łącznik

Redaktor naczelny: O. Franciszek Nowicki SJ

Redakcja: Robert Szostak

Andrzej Buława

O. Mieczysław Sołowiej SJ

e-mail: franov@pro.onet.pl

adres: 01-961 Warszawa; ul Wrzeciono 10/38 tel. (022) 835-76-77

Konto: F.Nowicki PKO BP S.A. I/O WARSZAWA Nr konta 47-10201013-45596-4526

Wydaje: **Krąg Św. Jerzego Harcerstwo Polskie**

Redakcja udziela zgody powielanie artykułów z podaniem źródła. Wszelkie zmiany treści artykułów wymagają zgody redakcji

DO UŻYTKU WEWNĘTRZNEGO